

Motto:

*Pisarz jest autentycznym reżyserem,  
który przy pomocy zdań reżyseruje całe sceny i sytuacje.*  
(T. Konwicki)

## TEMATY PRAC PISEMNYCH

(40 punktów)

Wybierz jeden z podanych tematów i napisz rozprawkę (tematy 1–2) lub interpretację utworu (tematy 3–4).

### Tematy rozprawek

1. *Nie istnieje prawdziwie piękne życie bez ducha ofiary* (bł. Stefan Wyszyński). Którzy ze znanych Ci bohaterów literackich są przykładem życia w duchu ofiarności i poświęcenia dla wyższego dobra? Uzasadnij sens i piękno takiego życia przez omówienie ich czynów i motywów postępowania.
2. Wejdź w rolę krytyka i oceń wybraną ekranizację utworu literackiego w reżyserii Andrzeja Wajdy<sup>1</sup>, łącząc obiektywną analizę z własnymi wrażeniami.

### Interpretacja tekstów literackich

3. Interpretacja porównawcza utworów: Jan Kasprówic *Pieśń XII [Umiłowanie ty moje!]* z cyklu *Księga ubogich* i Konstanty Ildefons Gałczyński [*Gdy próg domu przestępujesz*] ze zbioru *Pieśni*.
4. Interpretacja fragmentu powieści *Potop* Henryka Sienkiewicza.

#### Jan Kasprówic (1860-1926)

Umiłowanie ty moje!  
Kształty nieomal dziecięce!  
Skroń dotąd nie pomarszczona,  
Białe, wążiutkie ręce!

#### Konstanty Ildefons Gałczyński (1905-1953)

Gdy próg domu przestępujesz,  
to tak jakby noc sierpniowa  
zaszumiała wśród listowia,  
a ty przodem postępujesz.

---

<sup>1</sup> Na przykład *Wesele* (1972), *Kronika wypadków miłosnych* (1985), *Pan Tadeusz* (1999), *Zemsta* (2002).

*XXXVII Olimpiada Języka Polskiego na Litwie  
Zawody II stopnia, 26-27 stycznia 2026 r.*

Lubię, gdy stajesz ze mną  
Na tym tu wiejskim balkonie,  
Który poczerńiał od deszczów,  
Lecz dzisiaj mi w blaskach tonie.  
Lubię, gdy z tego dzbana  
Podlewasz kwiaty na grzędzie,  
Marząca lub głośno mówiąca,  
Jaka to rozkosz z nich będzie!

Lubię, gdy siedząc przy stole  
Sięgasz po kromkę chleba  
I, dzieląc ją, dajesz mi cząstkę,  
Czy trzeba mi, czy nie trzeba.

Lubię, gdy gubiąc się w dali,  
Gdzie Wierch się rozsiadł Lodowy<sup>2</sup>,  
Czoło, przyćmione zadumą,  
Do mojej tulisz głowy.

Ale najbardziej ja lubię  
Ciekawość, co z oczu ci tryska,  
Gdy wracam jak zwykle od pola,  
Od lasu, od rzeki łożyska.

Gdy wracam z codziennej drogi,  
Cały rozplómienny,  
Pytasz się cała w płomieniach,  
Jakie przynoszę plony?

Czy w szumie wody lub drzewa  
Nutę odkryłem świeżą  
I czym już doszedł<sup>3</sup>, co żyje  
Za nieba i ziemi rubieżą<sup>4</sup>?

(1916)

A za tobą cienie ptasie,  
szczygieł, gil i inne ptaki.  
Świecisz światłem wielorakim  
od sierpniowej nocy jaśniej.  
Bo ty jesteś ornamentem  
w gmachu nocy, jej księżycem.  
Przesypujesz światła w rękę  
z namaszczeniem, jak pszenicę.

U twych ramion płaszcz powisa  
krzykliwy, z leśnego ptactwa,  
długi przez cały korytarz,  
przez podwórze, aż gdzie gwiazda

Venus. A tyś lot i górność  
chmur, blask wody i kamienia.  
Chciałbym oczu twoich chmurność  
ocalić od zapomnienia.

(1953)

---

<sup>2</sup> Lodowy Wierch (Lodowy Szczyt) – najwyższy szczyt w głównym grzbiecie Tatr Wysokich.

<sup>3</sup> Czym już doszedł – czy już doszedłem.

<sup>4</sup> Rubież – granica.

Henryk Sienkiewicz (1846-1916)

## Potop

### *fragment*

Po tylu dniach zmartwień, zwątpienia i zawodów uczuł nagle pan Andrzej, że staje się z nim coś dziwnego. Ledwie słowa: „Kościół jasnogórski!”, przebrzmiały mu w uszach, gdy smutek opadł z niego, jakoby kto ręką odjął.

Ogarnęła rycerza jakaś niewypowiedziana bojaźń, pełna czci, ale zarazem nieznaną radość, wielka, błoga. Od tego kościoła, jarzącego się na wysokości w pierwszych promieniach słońca, biła nadzieja, której pan Kmicic dawno nie zaznał, otucha, której na próżno szukał, siła niepokonana, na której chciał się oprzeć. Wstąpiło weń jakoby nowe życie i poczęło krążyć po żyłach wraz ze krwią. Odetchnął tak głęboko, jak chory budzący się z gorączki, z nieprzytomności.

A kościół lśnił się coraz bardziej, jakby wszystko światło słoneczne w siebie zabrał. Cała kraina leżała u jego stóp, a on patrzył na nią z wysokości, rzekłbyś: stróż jej i opiekun.

Kmicic długo oczu nie mógł oderwać od tego światła i nasyczał, i koił się jego widokiem. Ludzie jego mieli twarze poważne i przejęte obawą.

Wtem odgłos dzwonu rozległ się w cichym rannym powietrzu.

– Z koni! – zawołał pan Andrzej.

Zeskoczyli wszyscy z kulbak<sup>5</sup> i klękawszy na drodze, rozpoczęli litanie. Kmicic ją odmawiał, a żołnierze odpowiadali chórem. Nadjechały przez ten czas nowe wozy; chłopci, widząc modlących się na drodze ludzi, przyłączyli się do nich i coraz większa czyniła się gromada.

Gdy wreszcie skończono modlitwy, powstał pan Andrzej, a za nim i jego ludzie, lecz szli już dalej piechotą, prowadząc konie za uzdy i śpiewając: „Witajcie, jasne podwoje...”

Pan Andrzej szedł tak rzeźwy, jakby skrzydła miał u ramion. W skrętach drogi kościół to nikał, to ukazywał się na przemian. Gdy przesłoniły go wyniosłości lub parowy, zdawało się Kmicicowi, że ciemność świat ogarnia, lecz gdy znowu rozbłyskał, wówczas rozpromieniały się i wszystkie twarze.

Tak szli długo. Kościół, klasztor i otaczające go mury widniały coraz wyraźniej, stawały się coraz wspanialsze, ogromniejsze. Dojrzeli wreszcie i miasto w dali, a pod górą całe szeregi domów i chat, które przy ogromie kościelnym wydawały się tak małe jako gniazda ptasie.

Była to niedziela, więc gdy słońce wybiło się już dobrze w górę, droga zarośla się wozami i pieszym ludem ciągnącym na nabożeństwo. Z wysokich wież poczęły buczeć dzwony większe i mniejsze, napełniając powietrze wspaniałym dźwiękiem. Była w tym widoku i w tych głosach spiżowych jakaś potęga, jakiś niezmierny majestat, a zarazem i spokój. Ten szmat ziemi u stóp Jasnej Góry wcale był niepodobny do reszty kraju. [...]

---

<sup>5</sup> Kulbaka – siodło.